



Lotnictwo moją pasją

Michał Ombach - trener kadry narodowej w akrobacji szybowcowej, pracownik Ośrodka Kształcenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej, pilot szybowcowy i samolotowy, posiadacz diamentowej odznaki szybowcowej, instruktor szybowcowy I klasy, a przede wszystkim miłośnik lotnictwa i pasjonat szybowców.

Pierwsze kroki w lotnictwie

Swoją przygodę z szybowcami rozpoczął od modelarstwa. Powtarza, że każdy adept, który chce latać powinien zacząć od składania modeli latających, ponieważ właśnie modelarstwo pozwala zrozumieć prawa rządzące lotem. Swoje pierwsze kroki stawiał w roku 1990 na lotnisku w Łososinie Dolnej pod Nowym Sączem. O swoich początkach mówi:

- Podstawowy kurs szybowcowy ukończyłem mając lat 15. Nie wspominam tego okresu z zadowoleniem, ponieważ pierwsze kroki na lotnisku okupione były dużym wysiłkiem i sporym nakładem czasu. Szkolenie trwało bardzo długo, najdłuższy lot poniżej 10 minut, zaś atmosfera lotniskowa daleka była od wymarzonej. Gdyby nie Ojciec, który do szybowców zawsze miał wielki sentyment i serce i wspierał mnie w trudnych chwilach, kto wie czy obecnie nie budowałbym tylko modeli...

Lata 90-te wprowadzały transformację ustrojową, a wraz z nią wniosły nowe wymagania: odpłatność za latanie. Pieniądz stał się kluczem do lotnictwa i tak jest niestety do dzisiaj.

Wiele ośrodków nie potrafiło odnaleźć się w sytuacji, gdy Państwo przestało łożyć na ich utrzymanie. Część aeroklubów skomercjalizowała w pełni swoją działalność, zarzucając albo zrzucając na odległe miejsca podstawowe statutowe obowiązki: szkolenie i trening.

Jak twierdzi Pan Michał Aeroklub rybnicki skutecznie się przed tym obronił. Jest jednym z zaledwie kilku w Polsce, może nawet jedynym, gdzie szkolenie i trening szybowcowy oraz samolotowy to nie tylko najwyższy poziom, ale też zadanie nadrzędne. To z pewnością zasługa ludzi, którzy tworzyli i tworzą to miejsce.

- Sama polska akrobacja szybowcowa, która faktycznie wywodzi się z Rybnika, niezaprzeczalnie miała i ma wpływ na funkcjonowanie ośrodka. Zaawansowane i wymagające szkolenie, atrakcyjność dziedziny i szansa na zdobywanie kwalifikacji pod okiem mistrzów, pomagały i nobilitowały - wyjaśnia.

Zmiany

Pan Michał wraz z nabieraniem doświadczenia i przebywaniem na lotnisku stopniowo zmieniał swoje podejście do latania. Szybownictwo to nie tylko piękny sport czy próba

wybicia się. Po latach czynnego udzielania się w lotnictwie twierdzi, że szybowce, które kocha, to szansa na wyciszenie, wyzbycie złych emocji, odreagowanie, ucieczka przed codziennością:

- Jako młody chłopak cieszyłem się, że mam dostęp do szybowców. Próbowalem nie tylko rywalizować z innymi, ale również sprawdzać się przed samym sobą. Pamiętam zawody szybowcowe, w których brałem udział. Początkowo były to imprezy lokalne, a później rangi Mistrzostw Polski. Wtedy zdobywałem też medale. Był to czas, gdy spędzałem w powietrzu najwięcej godzin, a i same loty były ciekawsze niż kiedykolwiek. Pomysł akrobacji był od zawsze, ale dopiero po studiach mogłem pozwolić sobie na jego realizację.

Akrobacja była jego marzeniem. Jak mówi - wcześniej było to nieosiągalne, w dużej mierze z powodów finansowych. Jest to zresztą w dalszym ciągu pewna bariera dla młodych osób zamierzających uprawiać akrobację lotniczą. Samo przeszkolenie i zdobycie uprawnień jest dość kosztowne. Pan Michał jako Trener Kadry Narodowej (od 2003 roku) podejmuje wraz z Aeroklubem rybnickim starania, aby zapewnić dopływ nowych osób do akrobacji. Dzisiaj Kadre tworzą ludzie młodzi, z którymi wiąże duże nadzieje. Uważa, że najmłodszy piloci Kadry Narodowej mają wielkie szanse na sukcesy międzynarodowe. Z drugiej jednak strony, kończą teraz studia, i kto wie, jak odmieni im się życie.

- Nie jest raczej możliwe, aby akrobację wyczynową samolotową czy szybowcową uprawiał nastolatek. Akrobacja wymaga okrzepnięcia i obeznania, chociaż ja ciągle jestem zdania, że im młodszy w tej dziedzinie, tym lepsi.

Loty

Na pytanie o chwile słabości za sterami samolotu lub szybowca odpowiada:

- Nie wiem czy można mówić tutaj o strachu, może raczej o adrenalinie. Trudno mi to określić, ale na pewno to uczucie towarzyszy lotom na akrobację wyczynową. Gdy występowałem w zawodach rangi mistrzostw świata czy mistrzostw Europy, to odczuwałem duże napięcie wewnętrzne. Było to, myślę, związane z nieprzećiętnością imprezy, prestiżem startu i reprezentowania barw narodowych, a może też z zażenowaniem, że jestem wśród tej nielicznej grupy pilotów, która rywalizuje w tak niezwyklej dyscyplinie. Nigdy natomiast nie odczuwałem strachu. Nie zdarzyło mi się to może także dlatego, że moja droga w lotnictwie była poukładana. Zaczynałem od modeli latających, a dopiero później przyszły prawdziwe szybowce. Do akrobacji dochodziłem latami.

Jednym z kryteriów rozpoczęcia przygody z akrobacją jest doświadczenie lotnicze. Sto kilkadziesiąt – dwieście godzin w powietrzu to przysłowiowe minimum. Pan Michał zaczynał „stawiać swoje pierwsze kroki” w akrobacji wyczynowej, gdy miał na swoim koncie blisko tysiąc godzin. W akrobacji wszystko dzieje się stosunkowo szybko i teoretycznie pilot powinien być przygotowany na to, że zdarzyć się może wiele.

Jako nastolatek, dzięki udanemu debiutowi w lokalnych zawodach szybowcowych, Pan Michał zapewnił sobie miejsce w Kadrze Juniorów, a tym samym został upoważniony do startu w Szybowcowych Mistrzostwach Polski Juniorów w Lesznie.

Na jednym występie się nie skończyło. W takich i podobnych zawodach brał udział wielokrotnie, nierzadko uzyskując miejsca medalowe. Reprezentował wtedy Aeroklub Tatrzański i Nowy Targ. Jeszcze jako student udzielał się w szkole szybowcowej w Bezmiechowej, jako instruktor latania górskiego.

W roku 2000 spełnił swoje marzenia - ukończył kurs wyczynowej akrobacji szybowcowej w Rybniku. Mimo zmian w życiu prywatnym (praca i rodzina) zakwalifikował się do ścisłej czołówki polskich pilotów, co umożliwiło mu start w zawodach najwyższej rangi.

Praca

Na kursy szkolenia podstawowego zapisuje się znów coraz więcej osób. Aeroklub Rybnickiego Okręgu Węglowego jest tego dobrym przykładem.

- Zawodowo pracuję w lotnictwie od dziesięciu lat. Najpierw był to przemysł i biura konstrukcyjne, później Port Lotniczy, a obecnie Ośrodek Kształcenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej. Zajmuję się techniką lotniczą, nie jestem zawodowym instruktorem czy pilotem. Lotnictwo i lotnisko to mój sposób na życie, ale zarazem choroba.

Pan Michał Ombach prowadzi Dział Techniki Lotniczej w Ośrodku Politechniki Rzeszowskiej. To pozawydziałowa jednostka uczelniana, dysponująca flotą kilkunastu samolotów szkolnych, zapleczem technicznym i wykwalifikowaną kadrą. Jest to jedyna polska uczelnia, gdzie kształcą się pilotów dla potrzeb lotnictwa cywilnego. Liczą się tam inne priorytety, a i system szkolenia i samo latanie jest zupełnie różne od tego w aeroklubach. Pan Michał odpowiada za sprawy techniczne, w tym utrzymanie samolotów w gotowości do zadań.

Jednakże największą jego pasją są szybowce. Zdaniem Pana Michała dobry pilot-instruktor, oprócz smykałki do latania oraz predyspozycji, powinien do szybowców mieć serce, posiadać umiejętność współpracy w grupie i przede wszystkim świadomość, że to co robi jest ważne. Michał Ombach jest osobą wymagającą i bardzo dokładną. Cechy te w lotnictwie, a przede wszystkim w dziedzinie akrobacji szybowcowej, są największym priorytetem i kluczem do sukcesów.

Osiągnięcia

Na pytanie o swoje najcenniejsze osiągnięcie odpowiada:

- Najbardziej cennym jest dla mnie fakt, że młodzież nie stroni od wykonywania lotów ze mną. I to pomimo osobistego charakteru czy usposobienia, które nie zawsze wszystkim pasują... To, że innym zależy aby latać czy być szkolonym właśnie przeze mnie - wartościuje.

O lotnictwie i klasie lotniczej

Na temat lotnictwa i wyborze zawodu z nim związanego mówi:

- Uważam, że lotnictwo to mądre zajęcie. Jest to bardzo ciekawa dziedzina, dająca gwarancję rozwojowej, często lepiej płatnej pracy.

Pan Michał o rybnickiej klasie lotniczej:

- Bardzo podoba mi się ten pomysł. Miałem okazję i przyjemność poznać chłopców na wyjazdowym obozie do Jeleniej Góry. Widać po nich zaangażowanie i zdrową rywalizację. Sam kurs odbywa się w sposób skoszarowany, co jest podstawą sukcesu w szkoleniu. Sprawne zdobywanie kwalifikacji - zwłaszcza podstawowych - wymaga przebywania na lotnisku, myślenia i rozmowy właśnie o nim. Może trochę humorystycznie, ale gdy prowadziłem swego czasu kursy szkoleń podstawowych, pierwszym zdaniem, jakie słyszała młodzież przyjeżdżająca na wakacje na lotnisko było: „Jeżeli zależy Wam na sukcesie, chciałbym, aby w czasie gdy przebywacie na lotnisku Wasze myśli, rozmowy i sny dotyczyły wyłącznie szybowców”. Zdrowa rywalizacja pomiędzy uczestnikami kursu to kamień milowy do sukcesu w szkoleniu. Rzecz jasna, należy tylko uważać, aby nie popaść w skrajności. Nie każdy chce przecież uprawiać sport wyczynowo, dla niektórych to po prostu i tylko rozrywka.

Dziękujemy za rozmowę:

Monika Bobrzyk

Aneta Malczyk

Justyna Kołodziejczyk